

GŁOS WOLNY.

N 203.

Dnia 28^o Lutego 1869.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^o, 20^o i 30^o każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyi d. 4.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisji Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

TRZECHSETLETNIA ROCZNICA UNII KORONY, LITWY I RUSI.

W przedmiocie uświęcenia trzechsetletniej rocznicy Unii Korony, Litwy i Rusi, otrzymujemy następującą korespondencyą i ogłoszenie:

Szanowny Redaktorze,—Przed trzema laty pierwszy *Głos Wolny* odezwał się względem obchodu trzechsetletniej rocznicy Unii Litwy z Koroną. Jak wówczas tak i obecnie poprze gorąco tę sprawę. Zamieszczając w swoich kolumnach załączające się tu Ogłoszenie, redakcyja nie omieszka zapewne przemówić do ogółu emigracyi, wzywając wszystkie stowarzyszenia i każdego członka wychodźstwa do współudziału w tak ważnej uroczystości. Jeżeli się znajdzie jakie stowarzyszenie, które co wyższego postawi nad zaprojektowany medal, to wszyscy chętnie mu hołd oddamy. Proszę przyjąć itd.

M. Akielewicz,

Paryż, 30, Passage du Commerce, 21 lutego 1869.

Ogłoszenie.

Dnia 11 Sierpnia 1869 r. przypada trzechsetletnia rocznica sejmku Unii Lubelskiej. Akt połączenia Polski, Litwy i Rusi w jeden naród jest niewątpliwie najpiękniejszym i najważniejszym w naszej historii. W nim złożone prawa do całości Polski, których przeciwne losy potargać i zniszczyć nie mogły. W nim spoczywa jedynie ludzka zasada tworzenia się państwa, na której tylko zrzeszenie się ludów może być trwałem i dla każdego dogodnem.

Przypomnienie zasady dobrowolnych unij, przy rozpamiętywaniu dzieła, dokonanego w Lublinie, ma wielkie znaczenie mianowicie też dzisiaj, gdy więcej niż dawniej się uznano za prawo człowieka i gdy przemocą i gwałtem zniewalają ludy pod obce panowanie.

Przypomnienie to jest więc dobrą dziełem i ażeby je uczynić powszechnem niżej podpisani, pomiędzy innymi sposobami uczczenia 300letniej rocznicy Unii Lubelskiej, zamierzili jej pamięć uświęcić medalem.

Z jednej jego strony znajdować się będzie herb połączonych narodów Polski, Litwy i Rusi, z napisem w otoczeniu: "Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi."

Z drugiej strony medalu napis w dębowym wieńcu: "Trzechsetletnia Rocznicą Połączenia Polski, Litwy i Rusi na Sejmie Lubelskim 11^o Sierpnia 1569 r."

Medal z brązu, o średnicy 63 milimetrów, kosztować będzie	5 franków.
Takiż medal ze srebra	40 ..
.. .. srebreny pozłacany	50 ..
.. .. złoty	800 ..

Ci którzy pragną go posiadać, proszeni są o wczesne złożenie odpowiedniej summy.

Wszystkie redakcyje gazet i pism literackich polskich proszone są o powtórzenie tego ogłoszenia i o przyjmowanie przedpłaty.

W Paryżu składać ją można na ręce bibliotekarza Szkoły Polskiej na Batignolles, Karola Ruprechta (Boulevard des Batignolles, 56.)

Drnkowana lista osób, które złożyły przedpłatę, przesłana będzie każdemu wraz z należącym do niego medalem.

Paryż, dnia 15 lutego 1869 r.

Podpisani: Ludwik Nabelak.—Karol Ruprecht.—Agaton Giller.
Mikołaj Akielewicz.—Kazimierz Szulc.—Józef Zuliński.

Zamieszczając powyższe pisma w dzienniku naszym, nie wiele potrzebujemy słów dodać, ażeby zwrócić uwagę na wielką, narodową ważność przedmiotu, którego one dotyczą. Akt połączenia Korony, Litwy i Rusi należy do tych szczytnych pomników dziejowych, które same jedne wystarczają na uniemożliwienie narodu. Jaki to skarb sprawiedliwości, wolności i wzajemnego szacunku musiał się wyrobić przez wieki w trzech bratnich ludach, kiedy na sejmie Lubelskim 11 Sierpnia 1569 r. "Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi" przystąpili do zawiązania bratniego paktu wiecznego połączenia. Jak uroczy talizman wiary i nadziei musiał się zawierać w tém wspólnem godle "Rzeczypospolita Polska," kiedy trzy ludy, miotane przedtém zwyczajnemi kolejami walki

i zazdrości, przyszły dobrowolnie do uznania jedynéj zasady, która ludzkości przewodniczyć powinna, zasady swobodnego połączenia swoich losów, chwały i pomyślności: jednym węzłem narodu i państwa. Polska upadła wraz z Litwą i Rusią pod nawałem trzech równie okrutnych jak chytrych sąsiadów, ale trzeci jubileusz Unii Lubelskiej przypada w chwili kiedy w Europie ważą się losy ludów pomiędzy starą polityką, która na przymusowej aglomeracyi różnorodnych żywiołów opiera panowanie dynastij z Bożej łaski, a nową myślą demokracji, która Wolnych z Wolnymi, Równych z Równymi jednym węzłem braterstwa łączy. Trzechsetletnia rocznica Unii Lubelskiej nabiera też wielkiej, europejskiej wagi. Myśl fundamentalna Rzeczypospolitej Polskiej występuje dzisiaj w całej sile nieśmiertelnej prawdy. Wszystko co tylko zrobić możemy na uczczenie pamiętki dobrowolnego połączenia Korony, Litwy i Rusi, będzie miało zbawienny odgłos, nie tylko w Polsce jak długa i szeroka, nie tylko u ludów Słowiańskich szukających formuły odrodzenia, ale i w Europie całej. Mamy nadzieję, że bracia nasi wolniej oddychający na ziemi ojczystej, że Polacy z pod zaborów Pruskiego i Austriackiego już przedsięwzięli stósowne środki, ażeby uczcić z całą powagą i uroczystością tę najwznośszą spuściznę przeszłości narodowej. Żałujemy mocno, że Emigracyja nie posiada dosyć poważnego ciała zbiorowego do wystąpienia w tak ważnej chwili odpowiednio do uczuć i życzeń, jakie wszystkich Polaków przejmować będą dnia 11 Sierpnia b. r.; ale skoro takiej instytucyi nie mamy, to pojedyncze początkowanie przyjmijmy z wdzięcznością i poprzyjmy z całą gorliwością projekt medalu, o którym mowa w pismach wyżej przytoczonych. Medal wybitny na pamiętkę Unii Lubelskiej powinien być w rękach każdego Polaka, jako znak nierozwalnej unii naszej w poświęceniu i wytrwałości; dzieci polskie powinniśmy wynagradzać tym medalem za gorliwość w naukach, ażeby pamiętały, że i one do unii polskiej należą; a gdy nam się zdarzy potrzeba złożyć obcym przyjaciołom naszym jaki upominek w dowód wdzięczności, to i wtenczas dajmy im medal Unii Lubelskiej, jako przepowiednię przyszłej Unii wolnych ludów. Nie wiemy, czy w położeniu emigracyjnem znajdzie się możność uświęcenia rocznicy 11 Sierpnia jakim uroczystym obchodem; ale gdyby się i ta możność pokazała, to myśl proponowanego medalu nie straci na swojej wartości; owszem, medal utrwali i uwydatni jeszcze bardziej wszelkie obchody i uroczystości. Wzywamy też z całą usilnością czytelników naszych, ażeby nie tylko sami, osobiście zapisywali się na ów medal, ale także żeby znaczenie jego pomiędzy swoimi przyjaciółmi i znajomymi z patryetyczną gorliwością propagowali i jak najlichniesze zamówienia zyskać starali się. Redakcyja *Głosu Wolnego* podejmuje się z szczerą życzliwością wszelkiego pośrednictwa pomiędzy zapisującymi się na medal a jego wydawcami.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Nic nie słyhać o tak zwanéj pertraktacyi konstytucyjnej rezolucyi sejmku galicyjskiego w reichsracie wiedeńskim. Oddana wydziałowi konstytucyjnemu do rozpatrzenia i zdania o niej sprawy, będzie ona tam tak długo trzymana aż póki posiedzenia reichsratu nie zostaną zamknięte. Ministrowie wiedeńscy oczywiście sądzą, że lepiej trzymać oczekiwania Galicyan w zawieszaniu, niż przez odzrucenie ich żądań wyprowadzić ich z łudzenia się przychylnemi

usposobieniami wyższych sfer rządowych, które są wielką dla nich pociechą i dla których utrzymania gotowi są podjąć wszelkie ciężary i ofiary, jakich monarchia od nich zażąda. Zabawne są tylko usilne nalegania dzienników krajowych na delegacyę, ażeby sprawę rezolucyi naprzód energicznie popychała. Po tylu dowodach braku taktu parlamentarnego, niedoświadczenia a nawet przemieszczenia, jakżeż mogą publicyści galicyjscy żądać jeszcze na seryo od niej energicznego postępowania? Jakżeż może delegacya upominać się o przyspieszenie pertraktacyi konstytucyjnej rezolucyi swego sejmu, skoro obraua przez nią droga była daleko dłuższą i skróconą została właśnie przez ministrów wiedeńskich, którzy z łaski zakomunikowali rezolucyą wydziałowi konstytucyjnemu do rozbioru? Słowem, cała historia uchwalenia rezolucyi galicyjskiej, jej wniesienia i popierania w reichsracie jest od początku do końca kuglarstwem, w którym i powszechność galicyjska i jej reprezentacya i delegacya tej reprezentacyi i kontrolujący je dziennikarze do współki się oszukują, ażeby żyć w złudzeniach, nie postawić żadnego kroku wymagającego determinacyi, wyłączenia sił i walki z trudnościami, a bez czego nawet najmniejszych prowincjonalnych ulepszeń od najsłabszego rządu uzyskać nie podobna, i ażeby prawdziwie patriotyczną i zbawienną pracą około podniesienia, pogodzenia i zbratania własnych sił krajowych ciągle zwlekać i odraczać.

— Pomiędzy dziennikami lwowskimi wybuchł zacięty spór z powodu odmiennego ocenienia charakteru politycznego i zasług byłego namiestnika hr. Gołuchowskiego. Gdy *Gazeta Narodowa* uważa go za jedną stronę za dobrego Polaka posiadającego wszystkie przymioty patriotyczne, a z drugiej za najliberalniejszego austriackiego urzędnika i najzdolniejszego męża stanu do kierowania losami polskiej prowincyi pod panowaniem austriackim, przypisując jego wpływom i staraniom wyjednanie wszelkich ulepszeń, jakie Galicya od rządu wiedeńskiego otrzymała, i w przywróceniu go do rządów namiestniczych upatrując jej zbawienie na przyszłość; *Dziennik Lwowski*, przeciwnie, nie widzi w nim nic więcej jak czystego biurokrate, który tak samo jak jego rząd z potrzeby przybrał maskę liberalizmu i przychylności dla polskości i nie daje żadnej rękojmi, że sprawę własnego kraju przekłada nad wierną służbę domowi habsburskiemu. Dziennik ten na poparcie swego zdania wyciąga z aktów namiestnictwa bardzo brzydkie fakta. I tak jedno rozporządzenie, podpisane przez wice-prezydenta namiestnictwa hr. Gołuchowskiego, z dnia 24 czerwca 1848 r. do numeru 5575, nakazuje urzędowi politycznym w Galicyi, by wydawały bez ogródki "przybyszów z zagranicy" Moskalom. Drugie rozporządzenie z dnia 3 lipca 1848 r. do numeru 9145, wyszłe z prezydium namiestnictwa z podpisem Gołuchowskiego, jest jeszcze okropniejsze. Uwiadamia ono władze pograniczne austriackie, że podczas kiedy przód Moskiewskie urzędy i wojskowe komendy nie chciały przyjmować tych ludzi, którzy nie mieli dowodów, że są z Królestwa, teraz na wstawienie się namiestnictwa te przeszkody zostały usunięte, gdyż od jasnie wielmożnego namiestnika Królestwa otrzymał generał moskiewski Garloff rozkaz, by każdego przyjmował, którego odstawią do granicy Austriacy; w Michałowicach będą oddziały ad hoc, żeby nie mogących się wylegitymować a schwytanych przez Austriaków, odbierali, nie robiąc żadnych trudności; niektórym urzędowi oznaczono inne punkta graniczne, a niektórym nakazano odsyłać emigrantów do Lwowa, z kąd się ich dalej odstawi do granicy i odda w ręce Moskali. I te rozporządzenia podpisywał Gołuchowski w chwili, kiedy nie tylko w Wiedniu panował chaos w ministerstwie tak że z tamąd nie wywierano żadnego nacisku na władze prowincjonalne ale i w Galicyi daleko większe niż dzisiaj panowało ożywienie ducha narodowego, kiedy nie było w całej tej prowincyi miasteczka, w którym by nie istniały rady narodowe i zbrojne gwardye narodowe, tak że biurokracya zmuszona była tajnie konspirować w sprawie reakcyi i mogła tylko ukradkiem podobnego rodzaju rozporządzenia wykonywać. Te fakta i okoliczności dowodzą, że Gołuchowski posiada tylko niepospolitą dozę odwagi biurokratyczno-reakcyjnej, czyli szwarcgelberowskiej, ale nie ma w sobie najsłabszego uczucia polskiego. Człowiek z sercem polskiem wolałby raczej zrzec się urzędu aniżeli miałby podpisać rozkaz wydawania braci w ręce śmiertelnych wrogów. Tymczasem Gołuchowski nie tylko podpisał taki rozkaz ale i podpisał go bez ze-

wnętrznego nacisku, a nawet z gorliwością wymagającą wielkiego animuszu antypolskiego. Że w tej mierze dzienniki krajowe mają dwa przeciwne zdania i spierają się pomiędzy sobą z namiętną zapalczywością, można sobie to tylko w ten sposób wytłómaczyć, iż jedni wymagają po namiestniku z ramienia Austrii postawionym, ażeby był więcej Polakiem aniżeli wypróbowanym z wierności dla monarchy urzędnikiem, co jest niemożliwem; a drudzy biorą objaw za zamiar i myślą, że ponieważ w obecnej politykę Austrii wchodzi schlebienie narodowościom podbitym i łudzenie ich nadziejami samorządów i swobód, to już namiestnik z nazwiskiem polskiem, postępujący w duchu tej zmienionej polityki, musi być nawskróś patriotą polskim i może zbawić Galicyę a z Galicyę i Polskę.

— W Krakowie, od 1 marca wychodzić będzie wielki dziennik polityczny *Kraj*, założony przez księcia Adama Sapiechę w spółce z doktorem Samelsonem i pp. Leonem Czarlińskim i hr. Stanisławem Czarneckim. Odpowiedzialnym redaktorem ma być p. Stanisław Szuwalski. — W krakowskiem muzeum technicznem, zawięzującym istnienie swoje doktorowi Baranieckiemu, rozpoczął się drugi trzemesięczny kurs odczytów popularnych, połączonych z bezpłatnymi odczytami co niedzielę dla klasy uboższej, zastępowanymi do pojęcia jej i wymagań codziennego życia. — Lecz starania Krakowian około podniesienia materyalnej pomysłowości ich grodu idą oporem. Od kilku lat podawane przez nich próśby, ażeby stała targi wołowe zaprowadzić w Krakowie nie zdołały dotychczas zyskać przyzwolenia wiedeńskiego ministerstwa. Wprawdzie wydelegowan przez rząd komisya rolniczo-przemysłowo-handlowo-przewozowa zdała przychylną sprawę o kwalifikacyi Krakowa na stacyę popasow wołów, ale to uznanie na nic się nie przyda, jeżeli komizya inżyniersko-wojskowa osądzi, że targ bydła będzie przeszkodą dla tamtejszych fortyfikacyj. — Od kilkudziesięciu lat podniesiony projekt odbudowania Sukiennic doszedł zaś dopiero do tego punktu, że już uradzono, z kąd i w jaki sposób zaciągnąć pożyczkę, ale nie ma ni pewnego, czy upatrzone strony zechcą ją udzielić. — W pętach formalizmu austriackiej biurokracyi i pod ciężarem austriackiego budżetu państwowego niezmiernie trudno iść naprzód i rozwijać siły

— W zaborze prusskim, pomimo parcia germanizmu, więcej jest swobody i łatwości do rozwoju sił narodowych. Świeżym tego dowodem sejmik gospodarski, który się w tych dniach odbył w Toruniu, pełny ruchu i ożywienia, płodny w zdrowe myśli co do ocenienia żywotnych potrzeb kraju i sposobów zaradzenia im, a przystępujący do uchwalania przyszłych projektów z wiarą ugruntowaną na tém, że już niejedno pomysłnie się rozwija, co niedawno było podjętym. Na przód odbyło się zebranie akcyonaryuszów banku toruńskiego. Z sprawozdania dyrekcyi okazało się, że bank miał 36.476 talarów czystego zysku, tak że akcyonaryusze, prócz 4 procent na fundusze ich rezerwowy, otrzymają do rąk 8 procent. Kapitał zakładowy w końcu r. z. wynosił 263.450 talarów; fundusz rezerwowy urosł już do 17.335 talarów, tak że dla każdej akcyi zebrało się blisko 11 tal. Uchwalono w końcu podnieść kapitał zakładowy o 180000 tal. W właściwym sejmiku gospodarskim wzięli udział nie tylko miejscowi obywatele ale i delegowani z innych części Polski, nie tylko stare powagi ale i młodzież, którą zachęcano do objawu myśli i współpracy, nie tylko więksi ziemscy właściciele ale i włościanie. Jednakże tych ostatnich nie przybyła taka liczba jakiej się spodziewano. Sejmik nie zajmował się wyłącznie przedmiotami ściśle gospodarskimi. Głównymi, górującymi kwestyami narad jego były: zachowanie i wzmocnienie żywiołu polskiego wobec parcia germanizmu, i podniesienie dobrobytu, oświaty i moralności ludowej. Powszechność sejmiku uznawała, że bez należytego wykształcenia ludu polskiego nie tylko ojczyzna z upadku dźwignąć się nie może ale i rolnictwo i przemysł wielkiego postępu nie zrobi, i że gdy prawdziwa swoboda ludów i niepodległość narodów wyrasta tylko na moralności i oświacie, przeto nad tychże szerzeniem wszelkimi siłami pracować potrzeba. Najpierw major Radkiewicz odczytał rozprawę: "O towarzystwach rolniczych włościańskich," w której nalegał na tworzenie jak największej ich liczby i podawał sposoby ich ułożenia, główny przycisk kładąc, aby inicjatywa do ich zawiązywania wychodziła z dołu, od włościan, bo tylko to co o swolch stać i rozwijać się może, ma podstawę przyszłości; wpływ większych właścicieli na te towarzystwa powinien się ograniczyć do rad i ży-

czliwości. Następnie odczytał Ignacy Danilecki rozprawę: "O zadaniu i potrzebach szkół ludowych," odznaczając się głęboką znajomością potrzeb oraz ducha ludu polskiego. Z kolei p. Ignacy Łyskowski odczytał sprawozdanie z czynności komisji oświaty. Komisja ta doszła do przekonania, że aby lud podnieść do świadomości obowiązków społecznych, należy się oprzeć na szkole i kościele. Lecz usiłowania komisji, aby wciągnąć do pracy duchowieństwo, nie znalazły powodzenia. Co do szkoły, uważa ona warunek udzielania nauk w ojczystym języku za nieodzowny, gdyż dzieci otrzymujący naukę w niezrozumiałym języku nie tylko nie postępują w oświacie, ale głupiejają i przejmują się wstrętem do szkoły; dla tego komisja wygotowała do sejmu berlińskiego petycją opatrzoną trzydziestu tysiącami podpisów, domagającą się wykładów polskich w szkołach elementarnych i w pierwszych klasach szkół średnich. Komisja oświaty zakończyła swoje sprawozdanie postawieniem wniosku założenia towarzystwa do popierania interesów moralnych narodowości polskiej w Prussach Zachodnich, ku czemu wypracowała szczegółowy projekt ustawy. Na ostatniem posiedzeniu sejmiku gospodarski, wzięwszy ten projekt pod rozbiór, nie tylko go z małymi zmianami przyjął ale i natychmiast przystąpił do zawiązania towarzystwa i wybrał jego nadzór czyli dyrekcję. Towarzystwo zamierza cel swój osiągnąć dwojakim sposobem: 1) na wewnątrz przez podnoszenie moralności i obyczajności; na zewnątrz przez wpływanie za pośrednictwem prasy polskiej i niemieckiej w celach cywilizacyjnych, oraz poszanowania praw narodowych. Będzie ono zajmować się ochronkami, szkołami elementarnymi, dalej czytelniami, a nadto wspierać duchowieństwo w szerzeniu towarzystw wstrzeźliwości. Słowem, sejmik gospodarski w Toruniu radził głównie o sprawie ludowej. Czuł on także, że sprawa ludowa nie postąpi naprzód, jeżeli nie będzie przez sam lud popierana. Poczucie tej potrzeby jest rękojmią, że w przyszłych sejmikach gospodarskich właścianie tamtejsi co raz liczniejszy brać będą udział.

— Z Szubińskiego w Księstwie Poznańskim piszą: "Emigracja z naszych stron do Ameryki weale nie ustaje. Nie bywa tak liczną, jak przed kilku laty; ale zawsze co rok kilkunastu, jeżeli nie kilkudziesięciu z powiatu naszego na drogą półkulę się przenosi. Wszelkie perswazyje i odmawiania nic nie pomagają. Niektórych nawet powstrzymywać prawie niepodobna, jak np. żon, których mężowie raz się za ocean przeniosłszy, nie tylko że powrócić nie myślą, ale nadto szlą prośby i pieniądze, by tylko żony jak najprędzej do siebie ściągnąć. Wielu z tych, którzy tam dłuższy czas już zostają, donosząc krewnym i znajomym że im się doskonale powodzi, zachęcają ich wprost do emigracji. To też nie tylko już próżniacy i hultaje, jak było po większej części z początku, ale i najuczciwsi, najpracowitsi do Ameryki dążą. Smutne to, ale prawdziwe. Co na to poradzić?" Na to pytanie redakcja w którym powyższa korespondencja została umieszczona, żadnej nie daje odpowiedzi; uważa ona za rzecz ważniejszą zajmować się sprawami zewnętrznymi i ubolewać nad teraźniejszym brakiem dyplomatycznych zawiązków. Na to pytanie nie zwrócił także uwagi swojej sejmik gospodarski w Toruniu i zbyt lekko stojące z niem w związku urządzenie Neumana w Prusiech Wschodnich, na zasadzie którego czeladź dworska po kilkunastu latach przychodzi do własności domu i kilkomorgowego gruntu. A jednakże to pytanie jest najżywotniejsze dla prowincyi wystawionej na parcie germanizmu, który z większą łatwością wciskać się będzie, gdy ludność polska dobrowolnie ustępuje mu będzie miejsca. Nic tak nie podkopało przyszłości narodowej Irlandyi jak dobrowolna emigracja jej ludności do Ameryki. Żadne wysilenia amerykańskich Fenianów nie zdołają naprawić tej klęski. Przez dobrowolną emigracją narody podbite uznają się za stanowczo zgromionych i odstępują de facto zaborcom prawo do swój ziemi. Ażby wpływ ludności polskiej z zaboru pruskiego zatamować, potrzeba koniecznie robotnikom rolniczym otworzyć możliwość nabycia na własność kawałka ziemi. Widok takiego nabytku a nie co innego wabi najpracowitszych i najuczciwszych do Ameryki. Przymtem trzeba się postarać o szczegółowe i wierzytelne opisanie położenia tych, którzy się do Ameryki ażeby zbici fałszywe rozsiewane przez płatnych agentów dla werbowania kolonistów. W końcu należy i z tymi, co wbrew radom kraj opuszczają, utrzymać węzły narodowe, aby nie przepadli dla sprawy ojczystej.

— Z Wołynia piszą do *Czasu*: "Począjów, dotąd będący drugą rezydencją archiereja żytomierskiego, ukazem cara podniesionym zastał do stopnia miasta dycieczalnego, z osobnym archierejem, i ma mieć także osobne prawosławne seminaryum.—Rząd stawia Beza-kowi pomnik w Kijowie z napisem: "Odnowicielowi Rusi wdzięczna Rossya ten pomnik wznosi."—Tegoroczne kijowskie kontrakty bardzo były nieliczne. Kupujących dobra prawowiernych Moskali nie było wcale. A dóbr na sprzedaż wystawionych było bardzo dużo; oprócz wielu majątków z wolnej ręki do sprzedaży przygotowanych, było w drodze przymusowej przeszło 80 wystawionych na licytację, w których się nikt nie stawił. Nawet interesa cukrowarskie szły oporem.—Położenie szlachty polskiej co raz bardziej się pogorza. Zapasów żadnych; kontrybucye wyczerpały wszystko. Gospodarstwa upadły. Dzierżawy zostają po największej części w rękę starozakonnych, którzy umieją radzić sobie z włością-stwem.—Po dokonaniu uposażenia włości, rząd zabiera się teraz do nowej weryfikacji ziemi. Rozkazano szlachcie podać wiadomość o ilości pozostałej w ich władaniu ziemi, aby z niej wyznaczyć cyfrę corocznego na przyszłość podatku, który wyniesie po 50 kopiejek z dziesięciny, kiedy szacunek ziemi przez rząd ustanowiony na ziemię szlachecką wynosi tylko 60 kopiejek dochodu z jednej dziesięciny. Tak więc rząd zabierze 50, a właścicielowi pozostanie 10 kopiejek brutto dochodu z dziesięciny ziemi. Odtąd wszystkie inne tytuły podatków i kontrybucyi mają być zniesione."

— Spis czasopism polskich wydawanych w 1869 roku:

<i>Warszawa.</i>	Rolnik.
Biblioteka warszawska.	Rękodzielnik.
Ekonomista.	Gazeta lwowska (urzędowa).
Merkury.	Szczutek (nieperyodyczny).
Przegląd tygodniowy.	<i>Kraków.</i>
Tygodnik ilustrowany.	Czas.
Kłosa.	Kalina.
Wędrowiec.	Przegląd polski.
Gazeta warszawska.	Czasopismo pośw. prawu i umięt. pol.
Gazeta polska.	Przegląd lekarski.
Kuryer codzienny.	Dziennik rolniczy.
Kuryer warszawski.	Krzyż.
Kuryer świąteczny.	Kraj (zapowiedziany).
Bluszc.	Kuryer krakowski (zapowiedziany).
Bazar.	<i>Sanok.</i>
Kronika rodzinna.	Reforma.
Tygodnik romansów.	<i>Cieszyn.</i>
Opiekun domowy.	Gwiazdka cieszyńska.
Zorza.	Nowiny szląskie.
Przyjacieli dzieci.	<i>Poznań.</i>
Pamiętnik towarz. nauk. lekarskiego.	Dziennik poznański.
Gazeta lekarska.	Sobótka.
Klinika.	Ziemianin.
Gazeta rolnicza.	Przegląd wielkopolski.
Gazeta handlowa.	Tygodnik katolicki.
Przegląd katolicki.	<i>Chełmno.</i>
Izraelita.	Przyjacieli ludu.
Gazeta policyjna.	Piast.
Dziennik warszawski (rządowy).	Katolik.
<i>Lublin.</i>	Przyjacieli dzieci i młodzieży.
Kuryer lubelski.	<i>Toruń.</i>
<i>Łódź.</i>	Gazeta toruńska.
Gazeta łódzka.	<i>Pelplin.</i>
<i>Lwów.</i>	Rolnik.
Dziennik literacki.	Pielgrzym.
Mrówka.	<i>N. Piekary.</i>
Nowiny.	Zwiastun górnośląski.
Strzecha.	<i>Londyn.</i>
Czytelnia polska.	Głos Wolny.
Gazeta narodowa.	Gazeta wiejska.
Dziennik lwowski.	Przyjacieli domowy.
Wiadomości polityczne liter. i gosp.	Iris.
Gazeta wiejska.	Opiekun polskich dzieci.
Przyjacieli domowy.	Dzwonek.
Iris.	Tygodnik niedzielny.
Opiekun polskich dzieci.	Szkola.
Dzwonek.	
Tygodnik niedzielny.	
Szkola.	

EMIGRACJA.

— Amerykański dziennik *Daily Milwaukee News* donosi: Deputacya z trzech, wydelegowana przez "Polskie Stowarzyszenie

Wzajemnej Pomocy pod nazwą Kościuszki" w Nowym Yorku była dnia 3 b. m. u p. Hitz, szwajcarskiego konsula jeneralnego w Waszyngtonie, i złożyła w jego ręce datek na poratowanie dotkniętych ostatnią powodzią mieszkańców w Szwajcaryi. Do datku był dołączony następujący adres :

Szanowny Panie, — Pozwól nam, w imieniu Polskiego Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy pod nazwą Kościuszki w Nowym Yorku, wręczyć ci małą składkę na korzyść twoich ziomek dotkniętych niedawno klęską powodzi. — Nie mierz, Sz. Panie, po ilości, głębokość współczucia tych co będą mniej licznymi pomiędzy przybyszami do Ameryki i szukając tutaj przytulku bez naprzód ułożonego i na długi czas obliczonego planu, mając zatem mniejszą możność do zdobycia sobie materyalnych środków. Lecz te względy nie są w stanie zmienić naszego współczucia dla twoich współrodaków i osłabić naszego uznania ich wspaniałomyślności. Nietylko wszyscy zbiorowo ale każdy z nas osobiście przejęty jest najgłębszym uwielbieniem dla ocenionej już przez historią w całej obszerności i znaczeniu gościnności wolnej Szwajcaryi! Tak, Panie, szlachetni ziomekowie twoi dali nam nie tylko przytułek wśród swoich piękných gór, ale otworzyli dla nas swuje warsztaty, fabryki, szkoły, uniwersytety itd. Nawet, w swoje koła rodzinne przyjęli tych samych Polaków, których modni turyści lub lekturzyści albo przekupieni pisarze przedstawiali bądź jako zgraję ciemnych fanatyków, bądź jako pozbawionych prawa buntowników, marzących o tém czém Bóg ich stworzył, poważających się rościć sobie prawo do cnót i być patriotami! — Wypędzeni przez potężnych sąsiadów z ich własnych siedzib, pozbawieni chleba ich własnej ziemi, nabytęj i użyźnionej krwią i popiołami trzydziestu milionów, tak, trzydziestu milionów ich przodków, poległych w ponawianach przez pięć wieków bojach przeciw Tartarom usiłującym wtargnąć do chrześcijańskich Niemiec i do środka cywilizowanej Europy, — byli okrzyknięci przez szczęśliwych, dumnych zwycięzców za niewdzięcznych, fałszywych ludzi, a nawet za zdrajców. Pomimo takiego piętna, wobec tak ogromnego gniewu i wbrew zrycznym historycznym kłamstwom, byli oni przyjęci przez twoich czułych ziomek. — O, Szanowny Panie, powiedz swoim współobywatelom co my tu wszyscy czujemy i myślimy, a oni przyjmą naszą drobną ofiarę z tą samą dobrocią z jaką niegdyś był przyjęty grosz wdowi.

Zapałem uniesiony korespondent — powiada amerykański dziennik, który powyższy adres umieszcza — pisze nam że "prasa w Waszyngtonie nie chciała tegoż adresu ogłosić. Zdaje się, że moskiewskie imperyały i ruble wywierają straszny wpływ w naszym wolnym i niepodległym kraju. Strzeżcie się przyjaźni Moskwy i nie zapominajcie o Alasce, która obarczyła nasz rząd bezpłodnym ciężarem. Hańba dla każdego dziennika, który pozwala się przekupić za pieniądze, aby dopomagać najdespotyczniejszemu w świecie rządowi do stłumienia wszelkiej życzliwości dla miłujących wolność i od stu lat usiłujących ją odzyskać Polaków."

— W Dreźnie, znany powieściopisarz Józef Ignacy Kraszewski założył własną drukarnię, zasobną tak w rozmaite prasy jak i aaj-różnorodniejsze czcionki. Otwarcie tego zakładu odbyło się z pewną uroczystością dnia 16 b. m. Obrzęd poświęcenia go dopełnił ksiądz Bonifacy Jastrzębski. Tenże podczas śniadania miał stósowną przemowę do właściciela drukarni, wręczając mu dary poświęcone przez Piusa IX. to jest święcę, jako symbol światła łaski bożej; chleb, jako symbol pracy, a cukier jako symbol słodkich uczuć ziomek zgrupowanych dla znakomitego pisarza. Pierwsze druki wyszły z pod prasy tego zakładu, jako to : kazanie ks. Piotra Skargi "O miłości Ojczyzny" i "Notatki Drezdeńskie" mają się odznaczać ozdobnością i poprawnością. Spodziewać się należy, że wszystkie dzieła polskie, dotąd drukowane po różnych miastach niemieckich, będą odtąd dawane drukarni Kraszewskiego do wykonania.

— Proseni jesteśmy przez jenerała Hauke-Bosaka o umieszczenie następującej odezwy ;

Do członków Ogniska Republikańskiego Polskiego.

Obywatele, — Nowe nieporozumienie zasłże pomiędzy mną a ob. Ludwikiem Bulewskim jest powodem złożenia mego urzędowania i usunięcia się z grona Ogniska.

Zajmuję tę konieczność usunięcia się, której powody są sformułowane w post-scriptum niżej podanego listu mego z dnia 14 z. m. do sekcji w Bazylei. Lecz nie potrzebuję dodawać, iż po obecnem usunięciu się z grona Ogniska, będę należał pracą do wszystkich tych co idą drogą zasad rzeczywistej demokratycznej i wszechwładztwa ludu ; bo przeciw zasady te wyznałem, również publicznie, jeszcze przed przystąpieniem do Ogniska.

Ktoby z czytelników, dalekich od prac narodowych, powiedział : "...tylko same kłótnie, anarchie, ambicyjki i emigracya do niczego nie dojdzie; ludzie nawet jednakowych zasad i poglądu razem iść nie mogą!"

Tak nie jest. Emigracya dzisiejsza w ciągu sześciu lat ostatnich wydała już trzy związki : Towarzystwo Podatkowe, czci i chleba; Towarzystwo Demokratyczne i Komitet Zjednoczenia, które noszą niezachwianie dalszy pochód prac emigracyi dla kraju.

Ognisko też Republikańskie Polskie, w łonie powszechnego sojuszu republikańskiego, zawarło układ z Komitetem europejskim tego sojuszu, na mocy którego zagwarantowane zostało zobowiązanie i pomoc na drodze dążeń ku republice i wszechwładztwu Indu.

Przyjmijcie, Obywatele, zapewnienie najżyczliwszego pozdrowienia i braterstwa.

Bosak-Hauke.

Carouge près Genève, 21 lutego 1869.

Rzeczony list mój do sekcji Ogniska Republ. Polsk. w Bazylei brzmi jak następuje :

"Szanowni Obywatele! — Kolega mój, szanowny ob. Bulewski zakomunikował mi dzisiaj, 14 stycznia, kopią odpowiedzi waszej na odezwę gmin Zjednoczenia lozańskich i genewskich (mająca na celu utworzenie komisji pomocniczej na Szwajcaryę dla Komitetu Zjednoczenia w Paryżu), którą odpowiedź przesałam wprost na ręce komisji przez te gminy utworzonej. — A więc w kwestyi na zewnątrz działania sekcji i w kwestyi stósunkowo tak ważnej, uznaliście za stósowne odpowiedzieć wprost, bez poprzedniego porozumienia się z nami (Bulewskim i mną); to jest, że nie tylko bez naradzenia się czy macie odpowiadać czy nie? ale nawet bez porozumienia się nad tekstem czyli treścią waszej odpowiedzi. — Otoż, wolno wam tak działać, jeżeli taki sposób działania, pomimo kolegi mego i mnie, uznajecie za stósowny; ale i mnie też wolno nie podzielać tego sposobu działania, a jeszcze mniej uważać go za dobry. — Otoż porozumy się lepij, aby już nadal więcej się nie sprzeczać. — Proponuję więc w tym względzie co następuje : albo ja natychmiast się usunę od wszelkiego urzędowania w Ognisku i uczynię odpowiednie zawiadomienie, albo wy, sekcyja Ogniska w Bazylei, przesłacie mi pismienne oznajmienie iż nadal nie będziecie działać na zewnątrz bez porozumienia z Bulewskim i ze mną, słowem odwołując się do nas obydwóch. — W oczekiwaniu waszej odpowiedzi najdalej za dni piętnaście od dnia dzisiejszego, ścisłkam wasze dłonie.

"P. S. Powiecie mi może że odpowiedź wasza na odezwę gmin Zjednoczenia, genewskiej i lozańskich, przechodzi za porozumieniem się s kolegą moim z urzędu, ob. Bulewskim. — Osądźcież sami. Gdy wysłała odezwę zrzeczonych gmin, to, po skomunikowaniu się z ob. Bulewskim, postanowiliśmy nie tylko wstrzymać się z odpowiedzią w imieniu Ogniska, ale nadto ob. Bulewski powiedział mi że już spotkał się z tym i owym z członków gminy genewskiej i mówił im swoją krytykę z pewnego względu. Z mojej też strony jak to zwykle czynię na wszystkie wezwania i odezwy mi przesyłane, charakteru rzeczonej odezwy gmin, odpisałem, naturalnie li w moim imieniu, co też odczytałem poprzednio ob. Bulewskiemu. — Uważałem zatem te kwestyja za skończoną; aż za parę tygodni nadchodzi wasz list do mego kolegi (nie pamiętam czy w imieniu sekcji, czy tylko w imieniu ob. sekcji) donoszący, że nie tylko na odezwę gmin nie odpowiedzieliście, ale że i ową odezwę zatraciliście czy zaniechaliście, że zaś odpisze jak tylko otrzymacie odpowiedź jego (Bulewskiego) itd. — Widocznem więc, iż ob. L. Bulewski pisał wam coś o odezwie. Nie przesadzam co! może tylko pytał czy ją otrzymaliście. Uważałem jednak za stósowne zauważyć koledze, iż wątpię aby sekcyja bazylejska odpisała gminom bez poprzedniego porozumienia się z nami; a gdy ob. Bulewski utrzymywał, że macie ku temu prawo, dodałem : "...Być może. Ale po coż by to uczyniła (sekcya), gdy tak łatwo z nami się komu- "nikować; zresztą gdyby to uczyniła, to i ja mam prawo złożyć moje urzędowanie i usunąć się zupełnie." Zapewniłem też go, że to uczynię, jeżeli sekcyja tak postąpi. — Rozmowa ta miała miejsce już temu miesiąc, jeżeli nie więcej. Od tego czasu o komisji ledwie wspominaliśmy; aż dopiero dziś ob. L. Bulewski daje mi przesałą mu przez was kopiją waszej odpowiedzi wprost na ręce komisji.

"Carouge près Genève, 14 stycznia 1869."

Na ten list do sekcji Ogniska w Bazylei nie tylko po upływie dni piętnastu lecz i następnie po przejściu dni dziesięciu, gdy przesałam go za pośrednictwem ob. Bulewskiego, żadnej odpowiedzi nie otrzymałem.

Przed kilkoma miesiącami ogłosiliśmy już jedno oświadczenie jenerała Hauke-Bosaka, zrywające solidarne występowanie z ob. Bulewskim w roli widomego naczelnictwa tak zwanego Ogniska Republikańskiego Polskiego; ale nie donieśliśmy o zgodzie, jaka później pomiędzy nimi na nowo nastąpiła. Dzisiejsze usunięcie się jenerała z Ogniska jest więcj stanowcze i szczerzebyśmy życzyli mu, ażeby było nieodwołalne i ostateczne. Inaczej przyszłe jego oświadczenia staną się mniej ciekawymi dla powszechności emigracyjnej i wręzą na nas obowiązek pomijania ich milczeniem. A przecież szkoda by była, ażeby szanowny jenerał, który umiał zaszczytne zająć stanowisko w ostatniem powstaniu i wytrwać na niem do końca, który dał się poznać z rzetelnego przywiązania do sprawy ludowej, przez błąkanie się po bezdrożach niepraktycznych kongresów i nie koncentrujących ognisk skazał się na lekceważenie i zapomnienie. Spodziewamy się, że szanowany jenerał uzna nareszcie, że właściwe i stałe dla niego miejsce jest w wielkim obozie demokracji polskiej, która właśnie jednoczy się i zabiera do podejmowania skuteczniejszej na przyszłość służby narodowej dla ojczyzny.